

to jest tak

PROFANACJA ROCZNICY OGÓLNO- NARODOWEJ

Zasadniczo wolelibyśmy nie poruszać i rozwałkować w obecnej sytuacji wewnętrznej - politycznej jakichkolwiek rzeczy, mogących jeszcze zaognić niepożądane animozje i antagonizmy. Ale właśnie dlatego nie możemy zamilczeć o fakcie naprawdę przykrym, rzucającym bardzo ciemne światło i na nasze stosunki i na kulturę polityczną pewnych ludzi.

Mianowicie w dniu 15 sierpnia odbywały się liczne manifestacje o wyraźnym zabarwieniu politycznym. Miały one miejsce w rocznicę Cudu nad Wisłą, w rocznicę zwycięstwa uzyskanego przed 17-tu laty wspólnymi siłami całego Narodu nad wrogiem zewnętrznym. I dlatego manifestacje te nie powinny być w żadnym wypadku propagandą wewnętrznego rozbiła.

Tymczasem jak podaje oficjalne pismo Stronnictwa Narodowego, w pochodzie tegoż Stronnictwa w Warszawie niesiono oficjalny transparent z napisem „precz z Oenerosanacją”. A nie był to wybrak jakiejś lokalnej grupy, lecz pochwalany przez kierownictwo punkt programowy dużego Stronnictwa, uzewnętrzniany w rocznicę Cudu nad Wisłą!

Okrzyk „Precz z Oenerem” głoszony przez NARODOWCÓW (a nie komunistów) stanowił propagandę wewnętrznych walk i nie nawołań w obozie narodowym. A łączenie w nim ruchu narodoworadykalnego z sanacją jest niegodnym narodowców kłamstwem, tym bardziej jeśli się zważy, że dywersyjna grupa „Falangi” która jak wiadomo poparła akcję Ozone, stanowiła nie tylko w czasie wyborów akademickich najwzrostniejszego sojusznika Młodych Stronnictwa Narodowego w wspólnej ich walce właśnie z ruchem narodowo - radykalnym, — niezależnym i bezkompromisowym.

Dlatego kłamliwy i prowokacyjny transparent, niesiony przez otumanionych całą pewnością ludzi, — stanowił profanację święta 15 sierpnia.

WIZYTA KS. HLINKI

Kilkudniowy pobyt w Polsce przywódcy Słowaków, księdza Hlinki i serdeczne manifestacje wzajemnej przyjaźni, mające z tego powodu miejsce, zasługują na uwagę nie tylko „z obowiązku dziennikarskiego”. Stosunek bowiem Polski do tak bliskiego nam narodu słowackiego winien być niezależnie od nadarzających się okazji należycie ustalony.

Naród polski ma przed sobą wielkie zadania do spełnienia. Jesteśmy najmłodszym ze wszystkich wielkich narodów europejskich i największe stad — na przestrzeni wieków — stoją przed nami zadania i możliwości. Pokolenie nasze ma silną ambicję zadaniom tym sprostać i wysiłkiem własnym oraz następstw swych wywyżczyć Polskę i jej kulturę oraz polityczne znaczenie na jedno z pierwszych miejsc na świecie.

Wzrost znaczenia Polski jest możliwy jedynie na tle wzrostu i rozwoju całej Słowiańszczyzny. Stanowi bowiem przy istniejących granicach i animozjach nawet, — pewną wspólną całość etniczną i przede wszystkim kulturalną z innymi narodami Słowiańskimi.

Z pośród nich Słowacy zbliżeni są do nas najbardziej etnicznie i kulturalnie. Łączy nas z nimi wiele, a nie niemal nie dzieli. I dlatego żyćzyć by sobie należało, by dotychczasowe serdeczne stosunki między obu słowiańskimi narodami rozwijały się dalej w wspólnym interesie i wzajemnym kulturalnym oddziaływaniu.

Co się kryje za paktem Związku Strzeleckiego z Z. N. P.? Montowanie polskiego „fołksfrontu”

Wiadomość o zawarciu paktu między Związkiem Strzeleckim a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, odbiła się szerokim echem w prasie, budząc zrozumiałe zaniepokojenie wśród społeczeństwa. Obecnie inicjator tego paktu prezes Związku Strzeleckiego, mec. Paschalski zamieścił w „Polsce Zbrojnej” artykuł, w którym dla uspokojenia opinii publicznej podkreśla, „że wzajemna współpraca nad przysposobieniem młodzieży do obrony narodowej i walka z analfabetyzmem to zadanie, z którego tylko zła woła mogła wyciągnąć wniosek na użytek doraźnych porachunków”. Pan mecenas zdaje sobie chyba sprawę z tego, że nie ma w Polsce uczciwego Polaka, któremu nie zależałoby na przysposobieniu młodzieży do obrony narodowej i na tępieniu analfabetyzmu. Nad tym zagadnieniem pracuje nauczycielstwo bez paktu i bez ingerencji władz naczelnych Związku Naucz. Polskiego — o tym także pan mecenas wie doskonale. Dziwi nas tylko bardzo, dlaczego p. mecenas świadomie czy też nieświadomie przemilcza te istotne przychyny, które złożyły się na zawarcie sojuszu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Dla uniknięcia nieporozumień zastrzegamy się że przez Związek Naucz. Polskiego — o tym także pan mecenas wie doskonale. Dziwi nas tylko bardzo, dlaczego p. mecenas świadomie czy też nieświadomie przemilcza te istotne przychyny, które złożyły się na zawarcie sojuszu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

W Nr. 12 „Głosu Naucz.” z 22 listop. 1936 r. p. St. Kwiatkowski pisze: „W polskim ruchu pracowniczym zaszedł fakt doniosłego znaczenia. Po okresie pewnego marazmu, panującego wszechwładnie w większości istniejących związków pracowniczych, zaszła w ostatnich miesiącach poważna zmiana. Powstał mowy odczytywać prąd. Zlikwidowano „Centralną Radę Pracowniczą”, która dzięki swojej bezczynności i bezideowości stała się nie tylko fikcją, ale fikcją szkodliwą. Po wyeliminowaniu (dosłownie!), związków reakcyjnych (narodowych) utworzono we wrześniu 1936 r. nową centralę o wyraźnie określonym obliczu ideowym”.

A jakież to oblicze ideowe? Czytamy: „Utrwalenie współpracy całego ruchu zawodowego pracowników tak umysłowych, jak i fizycznych państwowych, prywatnych czy publicznych w walce o realizację ideałów i potrzeb Polski Pracującej”. — „Będzie to oręż, który odegra doniosłą rolę w walce o sprawiedliwość społeczną”.

Ale do zrealizowania tych zadań jeszcze trudno, dlatego pan Kwiatkowski jako szef sztabu nowej centrali, apeluje: „Trzeba pomyśleć o stworzeniu własnej prasy. Otwierając milionowa armia zorganizowanych pracowników może się na to zdobyć. Tylko wówczas będziemy mieli możliwość pełnego propagowania naszego stanowiska i naszych dążeń, gdy będziemy posiadali ten ważny instrument jakim jest prasa. Szczególnie obecnie, gdy obserwujemy zalew Polski różnego rodzaju

śmieciami reakcyjno - klerykalnym zorganizowanymi warstwy pracujące muszą się wyżyć bierności”.

Tak było w listopadzie 1936, a za tym na 3 miesiące przed ogłoszeniem deklaracji ideowo politycznej p. Koca, a ponieważ OZN nie wzorował się na wytycznych zawartych w deklaracji „Świata pracy”, przeto w czerwcu 1937 r. p. Kwiatkowski w tym samym organie melduje: „Konsolidacja ruchu pracowniczego dobiega końca — związki narodowe całkowicie wyeliminowane. „Świat pracy” to potęga! Liczy 356 tys. członków z robotnikami, ponad milion. Dochody naszych zjednoczonych organizacji wynoszą w

złotych: 9 milionów, wydatki 7 milionów, nakłady czasopism związkowych 6 milionów”. A dla uchronienia Polski przed zalewem „śmieciami reakcyjno - klerykalnymi” jest już założony „Dziennik Poranny” z p. Czarnockim na czele. A co zakomunikuje nam szef sztabu „Świata pracy” w sierpniu? Możemy już z góry przewidzieć komunikat, który mniej więcej tak będzie opiewał: „Brawo! „Świat pracy” pozyskał nową potężną organizację „Strzelca”. „Świat pracy” znajduje się u szczytu potęgi, która zadecyduje wreszcie o zniszczeniu reakcji narodowo-klerykalnej w Polsce”.

Tymczasem „Strzelcy”, chcąc nie chcąc będą musieli prenumerować, zalecony im „oficjalny organ „Dziennik Poranny”, ku uciesze p. Czarnockiego, (który niezapławił będzie ręce z radości zacierając gdy się ilość prenumeratorów zwiększy, bo subwencje ZNP stale ostatnimi czasami maleją z braku funduszy z powodu masowego występowania członków, zaś młodzież strzelecka, miast ćwiczyć i przygotowywać się do obrony narodowej zajmie się czytaniem komunikatów „Dz. Porannego”, gloryfikujących bohaterstwo wojsk rządowych w Hiszpanii, lub o tym, że reakcja narodowo klerykalna to największy wróg oświaty, demokracji, postępu i sprawiedliwości społecznej.

I to się nazywa: Oddajemy się pod Twoje rozkazy, Panie Marszałku!

T. K.

Wydawnictwo poszukuje zdolnych akwizytorów — chrześcijan. Zgłoszenia do działu ogłoszeń „A B C”. Aleje Jerozolimskie 3 a, p. Nr. 10

Adw. Pożaryski wiceprezesem Konfederacji byłych działaczy C. I. E.

Ekspansja młodego pokolenia polskiego na terenie międzynarodowym

Redakcja nasza otrzymała dezeszczającej wszystkie związki pesze z Paryża, donoszącą o wyborze prezydium konfederacji byłych działaczy C. I. E. (Confederation Internationale d'Etudiants) ciela C. I. E., obecnie dyrektor in-

stytutu chemicznego w Paryżu, wiceprezesami Polak adw. J. Pożaryski oraz Anglik Macadam, dyrektor Royal Institute International Affairs w Londynie, — a sekretarzem H. Motz, wiceprezes belgijskiej partii liberalnej.

Zaznaczyć należy, że adw. Pożaryski przed kilku laty piastował z ramienia polskiej młodzieży narodowej przez dwa lata godność prezesa C. I. E., umacniając przez ten czas znacznie polskie wpływy na terenie międzynarodowym. Wpływy te i kontakty polskiej młodz. akademickiej z zagranicą zostały następnie na skutek działalności min. Jędrzejewicza całkowicie zerwane a utworzona przez ministerstwo Liga Zbliżenia Międzynarodowego nie odegrała na terenie C. I. E. żadnego znaczenia.

Obecnie adw. Pożaryski odbywa praktykę adwokacką w Warszawie, biorąc równocześnie nadal żywy udział w życiu społecznym, czego uzewnętrznieniem jest dokonany w Paryżu wybór.

S. Ć P.

KAZIMIERZ

JODZEWICZ

MAGISTER FARMACJI, SODALIS MARIANUS,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 16 sierpnia r. b.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach odbędzie się w dniu 18 sierpnia (środa) o godz. 5-ej po poł. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 19-go sierpnia r. b. o godz. 10-ej rano, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego na Powązkach, o czym zawiadamiają przyjaciele i znajomych pozostali w głębokim smutku

CÓRKA, SYNOWIE I ZIEĆ.

„Czas” o radykalizmie Gruntowna przebudowa — nakazem chwili Radykalne frazesy i ugoda z rzeczywistością

(k) Staruszek „Czas” zaniepokojony ostatnimi wypadkami politycznymi, poświęcił artykuł wstępny problemowi radykalizmu.

Zamieszanie

Staruszek boleje przede wszystkim nad zamieszaniem, jakie to słowo rzekomo ma wnieść:

„To szermowanie słowem „radykalizm”, może bardzo korzystne dla szermierzy, wprowadza w nasze życie polityczne, szczególnie w nasze polemiki prasowe, dużo zamieszania. Zamieszanie to powstaje na skutek tego, że pod słowem „radykalizm” i „radykalny” kryją się bardzo różne, mało mające z sobą wspólnego treści. Cóż łączy „Dziennik Poranny” z „A B C”? Bardzo niewiele. Ale zarówno jeden jak i drugi jest „radykalny”.

Zamieszanie to powstaje jedynie stąd, że pewne czynniki konserwatywne starają się przestraszyć opinię publiczną, że narodzi radykalowie to ukryci komuniści. Niech staruszek „Czas” pomyśli chwilę. Może sobie przypomni, czy sam niejednokrotnie nie starał się wmowić opinii takich właśnie myśli. Oczywiście, wyraźnie tego nie napisał, ale tak pół słowkiem dał do zrozumienia.

Radykalizm — metody

Myślimy zawsze byli zdania, że radykalizm to jedynie metoda. I dla tego cieszą nas poniższe słowa „Czasu”:

„Przez radykalizm można rozumieć pewien określony kierunek polityczny. Właściwie, w dosłownym tego słowa znaczeniu jest on pewną metodą. Skoro zatem wysoce różnorodne polityczne czynniki przynajmniej się do radykalizmu, za-

tem słowo to traci swój sens jako kierunek polityczny, powraca do swego znaczenia metodycznego. I w samej rzeczy, te różne grupy, chlubiące się swym radykalizmem, mają niewiele z sobą wspólnego, o ile chodzi o ich cele, natomiast łączy je chęć „radykalnego” przeprowadzenia swoich postulatów zarówno politycznych jak i gospodarczych”.

I dlatego słowo radykalizm, jako określenie kierunku politycznego nie bywa nigdy dziś używane samodzielnie, tylko zawsze w towarzystwie innych określeń.

Okres radykalnych metod

Staruszek „Czas” pozostawia łaskawie prawo wyboru:

„Można być oczywiście zwolennikiem jednej lub drugiej metody. Nie należy jednak żadnej z nich wykluczać. Tak jak w medycynie są wypadki, że uratować chorego może jedynie operacja, a więc zabieg radykalny, w innych wypadkach zaś zalecane jest raczej leczenie powolne umiarkowanym dawkami, i w polityce czy w sprawach gospodarczych raz jedne raz drugie metody są więcej odpowiednie.

Słusznie. W zasadzie nie należy wykluczyć ani jednej, ani drugiej metody. Ale są okresy w dziejach narodu, gdy gruntowne zmiany stają się nakazem chwili. I wtedy koniecznością są metody radykalne. Taki okres mamy właśnie dziś.

Szydło w worku

Ale łaskawość „Czasu” idzie jeszcze o wiele dalej. Przyznaje on, że

O ile chodzi o dziedzinę polityczną, to bywają momenty, w których nie można znaleźć innej drogi wyjścia, jak przez drogi radykalne.

Wszystkie rewolucje polityczne pochodzą właśnie stąd, że dany ustroj jest tak zmurszały, tak nieprzystosowany do potrzeb społeczeństwa, tak nie liczący się z jego dążnościami, a przy tym jako niezdolny do ewolucji, do przystosowania się do sytuacji, jaka się poza nim czy obok niego wytworzyła, że musi nastąpić czy to zmiana ustroju, czy to przynajmniej generalna „wymiana mózgów”.

I następnie wychodzi szydło z worka:

I nie dziwnego. Bo gdzie jak gdzie, ale w dziedzinie gospodarczej metody radykalne są najmniej wskazane. Łatwo jest zmienić rząd. Łatwo przeprowadzić nowe wybory. Bo ostatecznie zmiana ustroju politycznego może przejść bez zbyt wielkich szkód dla życia publicznego. Ale znacznie trudniej jest przewracać do góry nogami dziedzinę, z którą związani jesteśmy codzienną szarą pracą, która jest olbrzymim obejmującym nas wszystkich a skomplikowanym mechanizmem. Radykalne zmiany w tym mechanizmie, nawet przemysłowe, muszą doprowadzić do perturbacji w jego funkcjonowaniu, w rezultacie muszą przynieść ogólne zubożenie. Historia nie zna wypadku, aby radykalne zmiany przyniosły kiedykolwiek i gdziekolwiek co innego, jak zubożenie.

Oczywiście dla „Czasu” radykalna zmiana ustroju politycznego to nie straszne. Tragedią była by tylko np. radykalna reforma rolna. Ale tu „Czas” powraca do dawnych błędów i nie rozróżnia radykalizmu eksperymentów gospodarczych od radykalizmu przebudowy gospodarczej.

Radykalne frazesy

Natomiast całkowitą rację ma „Czas” pisząc:

Radykalizm polityczny rozumia-

KOLCE BEZ RÓŻ



DZIWIY PRASOWE

Płk. Koc nie ma własnego organu prasowego. Nie potrzebuje!

Min. Poniatowski jest bożyszczem „Dziennika Porannego”.

„IKC” występuje się twórcy bobkociagu.

„Czerwoniaki” stołeczne pieją 3 razy dziennie na cześć burmistrza Mianorzyńskiego.

„Polska Zachodnia” nie pisze o niczym innym jak o dobrodziejstwach i epokowych czynach Grażyńskiego.

Chcąc wiedzieć co myśli wojewoda Józefski trzeba czytać „Ziemię Wołyńską”.

Więc co dziwnego, że „Wiadomości Przemyskie” są pół-oficjalnym organem wicestarosty przemyskiego! Gdy komendanci posterunków adamańskich i sołtysi będą mieli fundusze dyspozycyjne i reprezentacyjne — będą też mieli swe organy prasowe.

MADRE PLANY

Ruch personalny w mianorządzie stołecznym jest bardzo intensywny. Ilekroć zmienia się kierownik biura regulacji miasta — zmieniają się i wszystkie plany.

Ulicę Radziwiłowską na Saskiej Kępie zabrukowano pochylono w stronę Paryskiej, tam ściekała woda. Nowy kierownik biura pozwolił wybudować dom u wylotu Radziwiłowskiej, więc teraz woda stoi, po każdym deszczu ulica jest jeziorem.

Trzeba będzie ją przebrukować. Parę tysięcy zł. pęknie. Ale nowy kierownik wykazał inicjatywę.

STRZELCY W CHAŁATACH

Ponieważ „Strzelec” trąbi, że propaguje polskość i żołnierskość otrzymuje wszędzie intratne koncesje za bezcen.

Koncesję monopolową (wódka) w Tarnowie i Zgierz „Strzelec” poddzierżawił niezadowolnie żydom.

Największą salę kinową w Wilnie oddał żydom.

A ile jeszcze takich interesików przeprowadził, o których się nie wie. Śliczna propaganda polskości. (kol.).

196 cm. ponad stan alarmowy Groźny przybór Wisły

KRAKÓW, 17. 8. Stan wody na małej Wiśle na skutek ostatnich opadów deszczowych osiągnął w dniu dzisiejszym o godz. 8 rano plus 596 cm., co stanowi podniesienie się poziomu o 196 cm. ponad stan alarmowy, a 156 cm. poniżej absolutnego maksimum.

O godz. 11 woda opadła o 2 cm. równocześnie z przybojem na małej Wiśle podniósł się poziom wody na Wiśle w pustyni, osiągając dzisiaj o godz. 12 plus 348 cm, t. j. o 152 cm. ponad stan alarmowy.